Nr. 69. **Lwów — Sobota dnia 23 Marca.** **Rok 1901.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Wiktora M. Kondrata
Jutro: F. 5 Czarna Gabr. N. 4 Post. Hł. 8
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 6 m. 5
Zachód „ „ 6 m. 9
Długość dnia godzin 12 minut 4
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Administracya PRZEGLĄDU uprasza, z powodu kończącego się kwartału, o wczesne odnawianie prenumeraty, albowiem osoby, które się spóźnią z jej odnowieniem, mogą się narazić na to, co, niestety, pomimo naszej woli, spotkało niektórych w bieżącym miesiącu marcu, mianowicie, że przysłali pieniądze prenumeracyjne tak późno, iż nie mogliśmy wpisać ich w poczet naszych prenumeratorów na marzec, gdyż numera z pierwszych ośmiu dni marca były już zupełnie wyczerpane.

Prenumerata na prowincyi (z przesyłką pocztową) wynosi:

Miesięcznie	**2 K.**	**20 h.**
Kwartalnie	**6 „**	**60 „**
Półrocznie	**13 „**	**20 „**
Rocznie	**26 „**	**40 „**

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Z powodu pustych gawęd o Austryi.

Prasa wiedeńska — najpierw półurzędowa, a potem także inna — wystąpiła w tonie dość podnieconym przeciw artykułom dzienników paryskich i petersburskich, w których mówiono o Austryi, jako o państwie śmiertelnie chorem i skazanem na nieuchronny upadek, na rozbiór przez sąsiadów. Rzeczywiście, tak nieprzyzwoite gadaniny, o których trudno powiedzieć, czem się przedewszystkiem odznaczają: śmiesznością, czy lekkomyślnością, mogły rozgniewać. Lecz kto temu winien, że one się pojawiły? Niedawno jakiś Francuz wydał książkę o „Europie za lat pięćdziesiąt“ i o sobie mówi w przedmowie, że kilka lat spędził w Niemczech, potem jeszcze dłużej w Rosyi, studyował także Austryę i Węgry, a na podstawie własnych obserwacyj i wszechstronnych badań układa prawdopodobną przyszłość tych państw. Wszechstronność tych badań jest bardzo wątpliwa, bo naprzykład, pisząc o Austryi, jako o państwie upadającem, cytuje ten autor artykuły pism schoenererowskich i wolfowskich, które, jak wiadomo, ustawicznie wzdychają do Prus. Dzienniki paryskie i petersburskie podają całe stronice z tej książki i na niej opierają swe rozumowania, z tego więc łatwo każdy osądzi, gdzie jest źródło tej paplaniny, która rozgniewała prasę wiedeńską. Francuz, autor owej książki, jest sobie bardzo pospolitym w dzisiejszych czasach spekulantem publicystycznym: pisał nie dla ludzkiego pożytku ale dla pieniędzy, które też zapewne zarobił. Błazeńską agitacyę, prowadzoną pod hasłem „Los von Rom“ podniósł do znaczenia zjawiska epokowego, walkę Czechów z Niemcami nazwał forpocztową utarczką w wielkiej wojnie Słowian z Germanami, a w końcu, kreśląc mapę przyszłej Europy, zrobił Serbię i Rumunię tak rozległemi, jak austro-węgierska monarchia, po części jej kosztem. Niemieckie słupy graniczne posunął na wschód daleko za Wisłę, a na południe — do Adryatyku i gór siedmiogrodzkich; Rosyi zaś dał Chiny, Persyę i Galicyę od Sanu do Prutu. Na Włochy nie był łaskaw za to, że należą do trójprzymierza, lecz żeby pocieszyć królowę włoską, posadził jej ojca na serbskim tronie. Na tej zatem fantazyi najlepiej wyszedł książę Nikita, bo Francuz wywróżył mu najmniej sto dziesięć lat życia. Otóż z tej francuskiej książki czerpały swą mądrość dzienniki francuskie i rosyjskie.

Co do tych ostatnich, to naszem zdaniem najmniej na reprymendę zasłużyły *Nowości*, na które właśnie obruszyły się pisma wiedeńskie: gorzej, zdjadliwiej pisały organa panslawistyczne, a uszło to niepostrzeżenie. *Nowości* właściwie biły w Niemcy i dlatego ów skarcony w Wiedniu artykuł zaliczamy do głosów, odzywających się teraz w Rosyi przeciw pruskiemu sąsiadowi. W nim rzeczywiście powiedziano, że Austrya mocno choruje i że ją trudno wyleczyć, bo z powodu należenia do trójprzymierza nie może energicznie tępić u siebie pangermańskiej i luterskiej agitacyi, wrzekomo mile widzianej w Berlinie, gdzie dyplomaci przygotowują sobie przyszły rozbiór Austryi. Gdyby Austrya należała do sojuszu rosyjsko-francuskiego, mogłaby wytępić swoich pangermanów i byłaby zdrowa. Oto wszystko, co w tym artykule powiedziano o Austryi, dalej zaś taka mowa już o Prusach:

„Szczerze rosyjska polityka, prowadzona przez kanclerza carowej Elżbiety, Aleksego Bestużewa, a potem przez hr. Michała Woroncowa, opierała się na tej zasadzie, że wszelkie wzmocnienie maleńkich Prus jest niebezpieczne dla Rosyi. Woroncow stale utrzymywał, że Rosya powinna być w sojuszu, jeśli można wiecznym, z Austryą i Francyą, aby ambitne Prusy nie usadowiły się nad Bałtykiem, bo w tem właśnie upatrywano niebezpieczeństwo dla Rosyi. Z tego też powodu podczas wojny siedmioletniej, Rosya stanęła przeciw Prusom, zajęła Berlin, a jenerał Sałtykow tak rozgromił pod Kunersdorfem Fryderyka II-go, że ten myślał już o samobójstwie i po francusku pisał do swoich: „Bądźcie zdrowi! Nie ujrzycie mnie więcej, nie przeżyję ojczyzny!“ Ale, niestety, myśl Bestużewa była zapomniana. Po prusku wychowany i usposobiony Piotr III, poprowadził politykę prusofilską i tylko dzięki temu nietylko ocalało to 4-milionowe państewko, ale przez rozbiór Polski urosło do 8-milionowego, a potem, łaską Aleksandra I, który uprosił Napoleona I, aby nie wykreślał Prus z karty europejskiej, i przyznał Prusom prowincye nadreńskie, stało się to królestwo już dość pokaźnem. Nasze prusofilstwo trwało jeszcze bardzo długo. Po roku 1870 król pruski telegrafował do Aleksandra II: „Nigdy nie zapomnę, że jedynie wam zawdzięczam pomyślne zakończenie wojny; niech wam Bóg błogosławi!“ Nie przypominamy, jak się okazała pruska wdzięczność na kongresie berlińskim. Po co rekryminacye! Ale jeśli teraz Prusy chcą się powiększyć o 15 milionów mieszkańców Austryi i o takie ziemie, jak Czechy, Morawia, Szląsk, to musimy powiedzieć, że takie zamiary są sprzeczne z naszym państwowym interesem i z narodowem uczuciem. Nie zgadza się to również z interesami Francyi. Wprawdzie utrzymują, że Prusy pozostawią nam Galicyę. Ale najpierw Galicya posiada 6 milionów miesz. kańców, a Prusy chcą wziąć sobie 15; następnie Galicya może dla nas mieć tylko wartość strategiczną, dopóki istnieje silna monarchia za Karpatami, a skoro jej nie będzie, to i strategiczna dla nas wartość Galicyi ustanie. Byłaby ona tylko uzupełnieniem po części Polski, po części Ukrainy. Gdyby już kiedyś kwestya tak stanęła, że trzeba byłoby jedynie mówić o podziale teryteryów, to za 15 milionów austryackich poddanych musiałyby nam Prusy dać nietylko Galicyę i Bukowinę, ale jeszcze całą Wielkopolskę i Prusy wschodnie. To rzeczywiście warto wziąć, bo przy teraźniejszej granicy armia pruska może z Prus wschodnich brać tyły naszej armii w Królestwie Polskiem, i jednocześnie szachować Litwę i Inflanty. Ale, naturalnie, na taką zamianę terytoryów Prusy nigdy się nie zgodzą, ponieważ zaś na inne plany my nigdy nie przystaniemy, przeto napróżno w Niemczech marzą o rozbiorze Austryi. To jest taka sama fantazya, jak zabór Danii, Holandyi, niemieckiej części Szwajcaryi, — taka sama nawet, jak panowanie nad Niemcami w Stanach Zjednoczonych. Myśmy robili błędy, ale już ich nie powtórzymy“.

Taki jest artykuł *Nowości*. Widocznym jego celem — poróżnić Austryą z Niemcami, zrobić intrygę, któraby może rozbiła trójprzymierze. Ale to cel bardzo naiwny, bo dyplomacya austryacka czerpie swe wiadomości o zamiarach berlińskich nie z artykułów dziennikarskich. Po za tem nic obraźliwego nie powiedział o Austryi ten petersburski dziennik.

Rozruchy w Rosyi.

Telegramy donoszą prawie codzień o zaburzeniach w uniwersyteckich miastach w Rosyi. Studenci walczą z policyą i wojskiem, a robotnicy pomagają studentom. To jest zjawisko nowe. W Charkowie podobno nawet budowano na ulicach barykady. Ferment już był dawno, trwa przeszło od roku, ale teraz dopiero zaczęły się uliczne zamieszki, których powód następujący. Kilka lat temu, w ostatnich chwilach panowania Aleksandra III, uwięziona studentka Wietrowa oblała się naftą w celi piotro-pawłowskiej twierdzy w Petersburgu i spaliła się, więc teraz studenci postanowili odprawić za jej duszę żałobne nabożeństwo. Robili to co roku, ale cicho, teraz zaś zamierzyli urządzić nabożeństwo demonstracyjne, w cerkwi Kazańskiej, położonej przy pierwszorzędnej ulicy, zwanej Newskim prospektem. Szli ulicą ogromnym tłumem, z robotnikami, a wszyscy mieli na ramionach krepę. Duchowieństwo nie chciało odprawić modłów, więc jeden student, który przedtem ukończył seminaryum, chciał wystąpić w roli popa. Niebawem jednak przybył oddział kozaków uralskich, wszedł do cerkwi z nahajkami i wypędził studentów na ulicę. Tu już była konna i piesza policya, były inne oddziały kozackie i żandarmskie, przybyło wreszcie wojsko. Zaczęła się bójka, ponieważ wszystkich studentów, studentki i robotników chciano pod konwojem odprowadzić do koszar, a stamtąd do aresztów. Z początku bito się tylko kułakami, potem jednak były w robocie szable, a nawet parę razy wystrzelono z rewolwerów. Padł jeden oficer żandarmski, jeden student i kilku robotników. Rannych było wielu, których odwieziono do szpitali wozami Czerwonego Krzyża. Berlińskie dzienniki donoszą, że walka trwała sześć godzin i że rannych jest bardzo dużo, a dwóch z nich już umarło.

W Moskwie wszyscy profesorowie ogłosili odezwę, wzywającą studentów do zaniechania demonstracyj, to jednak nie poskutkowało, wobec czego władzę rektorską oddano dyrektorowi policyi. To samo się dzieje w Charkowie, Kijowie i Odesie. W miastach uniwersyteckich ma być ogłoszony stan oblężenia.

O nerwowem usposobieniu publiczności świadczy fakt, że podczas walki przed Kazańską cerkwią w Petersburgu, z okien zachęcano studentów, a nawet rzucano im czerwone chorągiewki. W Moskwie na ulicy poznano Lwa Tołstoja, nie dawno wyklętego przez synod, i zrobiono mu owacyę. Są to wszystko oznaki burzliwego nastroju. Widocznie łagodność panującego już nie zadawala ogółu; chce on zmian w ustroju biurokratycznym, — „staje dęba pod niegodnym jeźdźcem i któż wie, gdzie uderzy swem potężnem kopytem!“ — jak głosi zmieniony przez nihilistów wiersz Puszkina.

Epilog spisu ludności. — Gimnazyum cieszyńskie.

Piszą nam z Wiednia, 21 marca:

Rzeczowe, a więc „nudne“ posiedzenia Izby sprzykrzyły się wielce szanownym posłom. Nastała więc recydywa. Wczorajsze posiedzenie, które trwało od 5 wieczorem do $2^1/_2$ w nocy, przypomniało klasyczne wzory z czasów obstrukcyi: dyskusya jałowa, zabarwiona namiętnemi wymówkami, skończona oczywiście odrzuceniem wniosku naglącego, który wywołał te rozprawy. I też w tem wczorajsze posiedzenie przystawało do starej reguły obstrukcyjnej, że było zapełnione niemal wyłącznie sporem niemiecko-czeskim.

Pretekstu dostarczył ostatni spis ludności. Agraryusz czeski Hruby zaproponował dopełnienie spisu dokładnem oznaczeniem narodowości popisowych. Zasadniczo zgadzamy się z wnioskodawcą w tem, że „język potoczny“, „Umgangssprache“, nie stanowi odpowiedniego kryteryum. Ta „Umgangssprache“ jest ustępstwem, które rządy — wszystkie, nietylko austryacki — uczyniły demokratycznemu kultowi mas. W państwach, mieszanych pod względem narodowości, gdzie bardzo znaczna część ludności włada kilku językami, narodowość każdego zależy od indywidualnego przekonania. Należałoby więc każdemu pozwolić zapisać wprost swą narodowość. Wymagając zapisania „języka potocznego“, zanurzamy jednostki w tak zwanem środowisku — w masie. Polak np. mieszkający przypadkowo w Lincu, chociaż nie przestał być Polakiem, a może nawet pozostał gorliwym patryotą polskim, będzie zmuszony przyznać się do niemieckiej „Umgangssprache“, ponieważ z całem otoczeniem rozmawia po niemiecku. A zatem „język potoczny“ nie tworzy stosownej miary narodowości. Z drugiej strony dodatkowy spis ludności według narodowości wywołałby tylko ponowną namiętną agitacyę, nie zapobiegając także wszelkim nadużyciom. Ostatecznie zaś jest to także tylko przesąd demokratyczny, przypisywać tak wielką doniosłość cyfrom narodowościowym, zwłaszcza — na papierze! Wewnętrzna siła narodowości nie zależy wyłącznie ani głównie od tego, czy ona liczy kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy mniej lub więcej, lecz od innych historycznych, cywilizacyjnych, politycznych i t. d. warunków. Dlatego nie warto traktować tej kwestyi tak... tragicznie.

Co zaś dotyczy wczorajszej dyskusyi niemiecko-czeskiej, namiętność jej tłumaczy się tem, że jedni, jak drudzy, dopuszczali się tych samych nadużyć, że jedni, jak drudzy, czują się zarówno winnymi, a zatem starają się coram publico zwalić winę jedni na drugich. „Les fourbes croient aisément que les autres le sont“ (Oszuści chętnie wierzą, że inni są także oszustami) — powiada La Bruyère. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak w przeważnie niemieckich, jak w przeważnie czeskich miastach, zwłaszcza Czech, przy każdym spisie ludności władze miejskie dokładają wszelkich starań, aby jak najbardziej zredukować liczbę mieszkańców drugiej narodowości i wykazać jak największą liczbę mieszkańców przeważającej narodowości. Możnaby zapełnić odnośnymi szczegółami całe tomy. W gruncie rzeczy jest to nieprzyzwoita zabawka, która gwałci prawdę i osłabia uczucie uczciwości, ale politycznie nie ma żadnego znaczenia. Można bowiem założyć się, że w Pilznie sfabrykowano sztucznie tyle Czechów, co w Libercu Niemców itd. To wzajemne okradanie się na polu spisu ludności, co do efektu równoważy się.

Co zaś dotyczy Wiednia, który szowiniści czescy nazywają „największem miastem czeskiem“, to p. Lueger wystąpił wczoraj gorliwie w obronie uczciwości urzędników popisowych, a co do nas, różne gravamina czeskie w tej mierze uważamy jako przesadne. W każdym razie nie ma to żadnego politycznego znaczenia, czy w tak wielkiem mieście spis ludności wykaże o 10.000 lub nawet o 50.000 Czechów mniej lub więcej — bo tak czy tak Wiedeń, jak był od początku, tak pozostanie zawsze niemieckiem miastem. Cała namiętna wczorajsza dyskusya nocna była zupełnie zbyteczną. Zwłaszcza też dlatego, ponieważ wszyscy doskonale wiemy, że w szowiniźmie narodowościowym Niemcy i Czesi krajów korony św. Wacława stoją na równi, że więc nie wolno brać na seryo wyrzutów i lamentów jednych, ani drugich! Ufajmy, że nagadawszy się wczoraj do syta, panowie ci znowu podczas kilku posiedzeń pozwolą na pożyteczną pracę parlamentarną.

P. Lueger we wczorajszej dyskusyi dumnie oświadczył, że naród niemiecki jest zbyt wielki, aby potrzebował za pomocą kradzieży przywłaszczać sobie ludzi innej narodowości. W tem jest niezawodnie nieco prawdy, tem dziwniejsza rzecz, że w pewnych kołach niemieckich polskie gimnazyum w Cieszynie obudza taki wstręt. *Neues Wiener Tagblatt* dziś ogłasza w tej sprawie długi artykuł jednego z posłów niemieckich, który się wysila na rozmaite argumenta, aby wykazać niewłaściwość upaństwowienia tego gimnazyum. Pomiędzy tymi argumentami figuruje i ten, że z samego Szląska zebrano na ten zakład bardzo nieznaczne sumy, a główne kwoty przybyły z innych części Polski, z Galicyi, nawet z Kongresówki. Gdyby szanowny poseł zechciał rozważyć fakt ten, powinien dojść do wniosku, że naród tak stary i wielki, jak polski, może wszelkiem prawem domagać się uwzględnienia swoich praw i interesów także w Cieszynie, i że mądra polityka nakazywałaby Niemcom traktować go inaczej, niż miniaturowe plemiona. Usiłowania naszych demokratów, zrobienia z kwestyi gimnazyum cieszyńskiego niejako osi całej polityki Koła polskiego w Radzie państwa, uważamy jako błąd. Ale z drugiej strony Niemcy, przynajmniej poważniejsi, popełniają jeszcze większy błąd, gdy, ulegając prądom swoich pustych szowinistów, tak głośno sprzeciwiają się upaństwowieniu jedynego polskiego gimnazyum na Szląsku. Jeżeli dotąd nie udało się zgermanizować Polaków na Szląsku, to przecież Niemcy nie mogą się spodziewać, że się to uda na przyszłość, byle nie powstał tam rządowy zakład gimnazyalny. Właśnie w tej kwestyi Niemcy austryaccy mieliby sposobność złożenia dowodu, że się czują wielkim narodem i że zatem pogardzają praktykami, do których zmuszone są uciekać się tylko bardzo małe narody.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu debatowano do godz. $^1/_2$ do 4 po południu nad sprawozdaniami o nagłych wnioskach, dotyczących przyznania zapomóg okolicom, dotkniętym klęskami elementarnemi, poczem zarządził prezydent posiedzenie tajne, które trwało trzy godziny. Na tem tajnem posiedzeniu odczytano podobno pięć interpelacyj Schoenererowców, dotyczących konfiskaty pisma humorystycznego *Der Scherer*, wychodzącego w Insbrucku, oraz książki p. t. „Fantazye realisty“; po długiej debacie uchwalono nie odczytywać wszystkich tych interpelacyj. Gdy otwarto na nowo posiedzenie jawne, odpowiedział prezydent na kilka zapytań w kwestyach formalnych, poczem zamknął posiedzenie. Następne odbędzie się dziś o 11 przed południem. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: Dalsza dyskusya nad zapomogami, ustawa o zniesieniu myt, ustawa o uwol-

---

42)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Naprzeciw niego, w ozdobnych rzeźbionych ramach, uśmiechała się z portretu cudna, biała jak jaśmin twarz kobiety smukłej, wiotkiej, złotowłosej, która w swej powłóczystej, białej szacie, wyzierała z ciemnego tła, gdyby królewska, śnieżna lilia.

Oczy jego zatrzymały się na tej twarzy długą chwilę i cichy, żałośny szept poruszył jego wargi.

— Halu, Halu moja.... czemuś ty mnie opuściła....

Ten rok przeżyty obok tej kobiety, to była jedyna, jasna, słoneczna chwila w jego życiu twardem, pełnem pracy i szczytnych celów — przelotny promień poezyi i szczęścia, ta pierwsza i ostatnia, krótka miłość jego.

Ona sama była kwiatem i jasnością, uroczem dzieckiem i pełną wdzięku kobietą zarazem — ale zwiędła, jak więdnie kwiecie, zgasła, jak gwiazda spadająca, i pozostawiła po sobie tylko ból...

I po tej czystej, anielskiej istocie, on wybrał tamtą, aby zajęła jej miejsce, tamtą nazwał swą żoną!

Myśl ta wydała mu się nagle bluźnierstwem, obelgą, rzuconą jasnej pamięci zmarłej.

Zerwał ze ściany wiszącą nad biurkiem fotografię Laury, z której, jak żywa, wyglądała jej doskonale piękna, bezmyślna twarz i posągowe ramiona, odsłonione w głęboko wyciętym staniku — i gwałtownym ruchem poszarpawszy ją w kawałki, rzucił zdarte strzępy na czerwone głownie dogasającego na kominku ognia.

— Niech nic nie przypomina mi cię tu, nikczemna! — zamruczał przez zaciśnięte zęby.

Noc była, a on siedział sam jeden, z głową, pochyloną wstydem niezasłużonym, z zimną, nieprzejednaną zawziętością w sercu; myślał nad swem nieszczęściem, nad tą hańbą, która spadła na dom jego, i nad bezdenną, potworną podłością tej kobiety.

Przypominał sobie pierwsze czasy swojej z nią znajomości, jej fałszywe czułości, okazywane Luni, i wstrętną komedyę, odegraną względem niego dla zdobycia jego majątku i świetnego stanowiska w świecie.

A tymczasem tamtemu, odepchniętemu, bo był dla niej za biedny, ofiarowała miłość swoją... na później!

Ślepy on był, ślepy; uczyniła go takim nie miłość namiętna, lecz zupełna obojętność względem tej lalki biało-różowej.

Nie zwracał uwagi na jej postępowanie, bo poprostu myśl jego nie zatrzymywała się wcale nad nią; żyli pod jednym dachem, lecz obcy sobie sercem i duchem, jak dwoje istot różnego zupełnie gatunku.

Rumieniec wstydu oblewał czoło jego na myśl, że podczas gdy on w samotności pracował dla dobra ojczyzny i ludzkości, ona tam, wśród wiru zabaw, ciągnęła za sobą tłumy mężczyzn, a świat drwił z niego może, nazywał go wygodnym, zaślepionym mężem, manekinem, który zniesie wszystkie uchybienia.

I to całe jej postąpienie z Raszyńskim, nikczemne, bezdennie nikczemne, bo nie miało nawet na wytłómaczenie swoje wielkiej miłości, która zaślepia szałem; a w końcu... ten targ, ten ohydny handel, zawarty z tym cynikiem bez czci i wiary, dla dogodzenia zemście i zawziętości swojej!

On żywo miał jeszcze przed oczyma bytność swą u Raszyńskich, stała ona wciąż przed nim w całej swej grozie i tragiczności, zdawało mu się, że ciągle jeszcze słyszy rozdzierający płacz Hani — a tej rozpaczy, tego złamanego życia dwojga ludzi ona była powodem... Laura, jego żona...

Tam przez nią człowiek konał, człowiek, zabity z jej rozkazu, a ona, bardziej jeszcze winna, niż ten, który przeszył mu pierś kulą, ona — na bal pojechała!

Nie myślał już o niej jako najbardziej skrzywdzony, jako zdradzony mąż, nie kierowała nim ani zazdrość, ani żadne uniesienie — tylko poprostu wstręt szlachetnej duszy na widok podłości i zbrodni.

Będzie więc sędzią zimnym, nieubłaganym, którego nie wzruszą żadne łzy i zaklęcia; wykona nad nią wyrok, na jaki zasłużyła.

Godziny nocy mijały; ona nie wracała jeszcze. On czuwał wciąż, oczekując jej powrotu; chciał rozmówić się z nią odrazu.

Wreszcie, koło czwartej nad ranem, usłyszał przed domem turkot powozu, otwieranie drzwi, a po chwili głos Laury, rozkazującej lokajowi, aby natychmiast przywołał do niej pannę służącą.

Wyjechała od Wirzyńskich przed końcem zabawy i w najgorszym w świecie humorze; gdy przybyła tam, pani domu, owa jasnowłosa, trzpiotliwa pani Tola o zadartym nosku, z którą jeszcze od lat panieńskich nadawały sobie miano przyjaciółek, w tem znaczeniu, w jakiem nazwanie to pojmują kobiety bardzo powierzchowne i światowe, przywitała ją bardzo sztywnie i oziębłe.

Pierwsze słowa, jakie przemówiła do niej, były: „Ach, cóż za miła niespodzianka! Nie oczekiwaliśmy cię już dzisiaj, ma chère!“ choć ona od dawna już przyrzekła bytność swą na tym balu; co się zaś tyczy innych pań, te zaledwo odzywały się do niej i przez cały czas zabawy zostawiały ją samą, jakby zapowietrzoną.

Mężczyźni jak zwykle, otaczali ją tłumnie, lecz teraz była w obejściu i jakaś śmiałość i lekceważenie, którego nie doświadczyła jeszcze nigdy; miała wrażenie, że tak samo mówić i zachowywać się muszą z kobietami z półświatka.

Widocznie więc wszyscy wiedzieli już lub przynajmniej domyślali się prawdziwego powodu pojedynku, który tego wieczoru był przedmiotem wszystkich rozmów i mimo całej pobłażliwości towarzystwa bardzo światowego i rozbawionego, wzięto jej bardzo za złe tę bytność na balu w sam dzień tragicznego wypadku.

Próżnej, zepsutej powodzeniem pięknej pani pierwszy raz w życiu zdarzyło się coś podobnego.

Wymawiając się więc gwałtownym bólem głowy, wyjechała zaraz po kotylionie; nie zatrzymywano jej wcale.

Powróciwszy do domu, nie mogła jeszcze pohamować swego rozdrażnienia i drżącą ręką zrywała z sukni klejnoty i kwiaty.

W tem spojrzała — mąż jej stał przed nią.

Podniosła na niego wzrok zdumiony.

— Ty tutaj? Nie śpisz jeszcze?

— Jak widzisz — odrzekł zimno, patrząc na nią jakoś dziwnie.

Stała przed nim czarująco piękna i powabna w swej powłóczystej, białej, srebrem przetykanej sukni, ze sznurem brylantów na śnieżnej szyi i iskrzącemi gwiazdami klejnotów w jasnych, wysoko spiętych włosach.

Lecz on na widok jej uczuł już wstręt tylko.

— Czy mogę prosić cię o chwilkę rozmowy? — zapytał. — Bądź łaskawa pójść ze mną do mego pokoju.

Czyż byłoby możliwem, aby on domyślał się?...

Ta obawa nagle przeszyła ją zimnym dreszczem. Ale nie, wszak mówił tak spokojnie, tak swobodnie, a jednak.... było dziś w oczach jego coś, czego nie dostrzegła nigdy przedtem.

Skinieniem ręki odprawiła zaspaną Zuzię i poszła za mężem.

Gdy znaleźli się w jego pracowni, gdzie w bronzowym świeczniku dopalały się już świece, poprosił ją by usiadła i zaczął mówić ironicznym jakimś głosem:

— Porozmawiajmy trochę. Dwa dni przecież już się nie widzieliśmy. Cóż tu słychać? Czy zaszło co nowego? Aha, prawda, mieliście sensacyjne wydarzenie, świeży przedmiot do plotek na balach i wizytach, ten dzisiejszy pojedynek... Czy znane ci są może bliższe szczegóły tego wypadku?

Utkwiła w nim badawczo swe wielkie, modre oczy, lecz usiłowała jeszcze być spokojną.

— Rozumie się, że wszyscy tem nadzwyczajnie poruszeni. O niczem innem prawie nie mówiono dziś u Wirzyńskich.

— Czy wiesz, że Raszyński umierający? — zapytał znów Cieszanowski. — Może do tej pory już skończył.

— Wiem, że ma z nim być bardzo źle — odparła zimno. — Podobno powód pojedynku był, jak często się zdarza, bardzo błahy. Posprzeczać się mieli o jakąś pomyłkę w tańcu na ostatnim pikniku, kiedy Raszyński mazura prowadził.

Mówiła to tak swobodnie, z takim bezczelnym spokojem!

On na to podał jej leżący na biurku błękitny papier i zapytał straszliwym głosem:

— Czy znasz ten list?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieniu od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi hipotecznych, ustawa o użyciu nadwyżek kas sierocińskich, konwencya literacka z Niemcami, projekt zmiany organizacyi Izb handlowych i pierwsze czytanie budżetu.

Wiedeń 22 marca. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem p. Giżowski referował o wyborze posła Maryana Błażowskiego i wniósł o uznanie ważności tego wyboru. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Byk, Kos, Susterszic, Schücker, ks. Sapieha i inni, wniosek ten został przyjęty. W ciągu dyskusyi poseł Kos postawił wniosek, aby przedłożono komisyi wszystkie akta odnoszące się do protestu przeciw wyborowi p. Maryana Błażowskiego, nadto aby przesłuchano wszystkie osoby podpisane na proteście, w końcu aby wysłano do okręgu wyborczego p. Błażowskiego specyalnego urzędnika Niemca z poza Galicyi, dla przeprowadzenia śledztwa na miejscu. Wniosek ten odrzucono.

Z kolei uznano za ważny wybór posła Klofacza w Litomyślu. W końcu przewodniczący zawiadomił, że poseł Kos złożył referaty swe o wyborze posłów Bazylego Jaworskiego i dra Korola.

Wiedeń 22 marca. Według *Deutschnationale Correspondenz* przemawiali na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby posłowie: Pacher, Schoenerer, Kaiser, Schuhmeier, Gross, Gessman, Voelkl i Wolf. W dyskusyi oświadczył Schoenerer, że jeżeli związkowi wszechniemieckiemu odjętem zostanie prawo swobodnego wnoszenia interpelacyi, w takim razie związek będzie musiał przystąpić do obstrukcyi, co już dzisiaj nastąpi. — Nadto donosi *Deutschnationale Correspondenz*, że Schoenererowcy przygotowali już na dziś dwa nagłe wnioski obstrukcyjne: jeden, żądający opustu podatkowego dla złagodzenia nędzy rzemieślników, chłopów i robotników, a drugi o zniesienie §. 493 postępowania karnego, dotyczącego konfiskaty czasopism.

Wiedeń 22 marca. Komisya dla podatku wódczanego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obecnym był minister finansów. Obradowano w dalszym ciągu nad artykułem III przedłożenia o podatku wódczanym. W artykule II skreślono na wniosek pp. Lemischa i Derschatty te ustępy, które wyznaczają z góry zmniejszenie udziału Styryi, Karyntyi i Krainy na przypadek, jeżeliby przy podziale każdorazowo na rok kalendarzowy przypadającej kwoty, ta przydzielić się mająca tym trzem krajom kwota, przerastała wysokość największych dochodów netto z dzisiejszych dodatków krajowych, pobieranych w tych krajach. Oprócz tego postawił p. Derschatta wniosek o uchwalenie rezolucyi, domagającej się od rządu, żeby tę służbę krajową, która z powodu zniesienia poboru samoistnego dodatku krajowego od wódki w Styryi, Karyntyi i Krainie, będzie musiała być usuniętą i utraci zarobek, użyto do służby państwowej. Artykuł III przyjęto bez zmiany.

Do artykułu IV zaproponował referent p. D. Abrahamowicz następujący dodatek: „W ciągu roku 1909, płynące z obecnej ustawy udziały krajów mają być w drodze ustawy na nowo uregulowane“. Minister rzekł, że zgadza się z wnioskiem referenta i oświadczył, że rząd przebiegu całej sprawy bynajmniej sobie tak nie wyobraża, żeby po roku 1909 dochód z podwyższenia podatku wódczanego miał przypaść państwu, a odebranym być krajom. Artykuł IV przyjęto z owym dodatkiem referenta p. Abrahamowicza.

Artykuł V uchwalono bez zmiany i w ten sposób ustawa została przyjętą w całości. Pp. Kos, Eisenkolb i Turnherr zapowiedzieli, że swoje, w ciągu obrad postawione, ale przez komisyę odrzucone wnioski, przedłożą pełnej Izbie jako wota mniejszości Referentem dla Izby wybrano p. Dawida Abrahamowicza.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 marca.

Na wstępie posiedzenia wczorajszego, któremu przewodniczył wiceprezydent Michalski, interpelował prof. Thullie, co słychać z założeniem przez gminę własnej Kasy chorych dla robotników, zatrudnionych przy robotach miejskich. — Przewodniczący odpowiedział, że sprawą tą gmina żywo się zajmuje, a wnioski niebawem Rada otrzyma. P. Soleski przemawiał w sprawie obsadzenia posad kierowniczki i nauczycielki starszej w szkole Czackiego; nominacya, dokonana przez Radę przed 1½ rokiem została zaatakowaną przez nauczycieli, którym chodziło o to, że pominięto przy konkursie męskich kandydatów i przeto rzecz poszła w formie rekursów do Rady szkolnej krajowej i do ministerstwa, a jedna z mianowanych na owe posady osób poniosła krzywdę. Tedy Rada uchwaliła owej poszkodowanej, młodszej nauczycielce, p. Hauptmanowej, wypłacać w drodze łaski płacę nauczycielki starszej aż do rozstrzygnięcia rekursów.

W sprawie konkursu na posadę dyrektora rzeźni uchwalono, że w konkursie ma być podane, iż kandydaci winni być weterynarzami, posiadać zawodową praktykę, znajomość rzeźni zagranicznych i zdolności administracyjne. Poprzednia uchwała Rady, iż kandydaci mogą nie być weterynarzami, została zreasumowaną.

Przyszedł też pod obrady wniosek postawiony w swoim czasie przez prof. dr. Rydygiera w sprawie założenia składu taniego paliwa. Referentem wczoraj był ks. prałat Lenkiewicz. Przedstawił on, że magistrat, na podstawie opinii Izby handlowo-przemysłowej, nie doradza założenia miejskiego składu paliwa, a to dlatego, że węgla u nas się używa mało, zaś co do drzewa, to dwie największe firmy: państwo Skole i domeny państwowe są regulatorami cen i przeto inne firmy dla samej konkurencyi nie mogą stawiać cen wyższych, aniżeli umiarkowane ceny owych dwóch składów. Sekcya finansowa Rady miejskiej była jednakże odmiennego w tej sprawie zapatrywania, podnosząc, że rzeczywiście w sprzedaży drzewa na sągi wyzysku nie ma, jest on atoli w sprzedaży na centnary, z której właśnie tylko ludzie niezamożni korzystają. Tedy sekcya finansowa uczyniła wniosek odesłania sprawy powtórnie do magistratu, z wezwaniem go, by w lasach miejskich wyszukał drzewo, którego — bez uszczerbku dla własnych potrzeb gminy — możnaby około 2.000 sągów przeznaczyć na sprzedaż dla ludności ubogiej po cenach kosztów gminy.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dyskusya, w której podnoszono głównie to, iż administracya takiego składu drzewa byłaby kłopotliwa i kosztowna. Dyskusyi nie dokończono, gdyż po godzinie 9 zabrakło kompletu.

Rada nadała wczoraj także kilkanaście stypendyów z fundacyi miejskich uczniom szkół ludowych.

Ludność Austro-Węgier.

Z najnowszego spisu ludności okazuje się, że monarchia austro-węgierska wraz z Bośnią liczy obecnie okrągło 47 milionów mieszkańców, z czego przypade na Przedlitawię 26·1 mil. W r. 1890 kraje przedlitawskie liczyły o 2·21 mil. mniej, zatem ludność ich w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła o 9·3%, podczas gdy w poprzednim dziesięcioleciu wzrost wynosił tylko 7·9%. Szczegóły tego zwiększenia się liczby mieszkańców uwidocznia następująca tabliczka:

Kraj	Zaludnienie w r. 1890	w r. 1900	Przyrost w prc.
Austrya dolna	2,661.799	3,086.382	16·0
Austrya górna	785.831	809.918	3·1
Salcburg	173.510	193.247	11·4
Styrya	1,282.708	1,356.058	5·7
Karyntya	361·008	367.344	1·8
Kraina	498.958	508·348	1·9
Tryest i okolica	157.466	178.672	13·5
Gorycya i Gradyska	220·308	232·338	5·5
Istrya	317.610	344.173	8·4
Pobrzeże	695.384	755.183	8·6
Tyrol	812·696	850.062	4·6
Vorarlberg	116.073	129.816	11·8
Tyrol z Vorarlbergiem	928·769	979.878	5·5
Czechy	5,843.094	6,318.280	8·1
Morawia	2,276.870	2.435.081	6·9
Szląsk	605.649	680.529	12·4
Galicya	6,607.816	7,295.538	10·4
Bukowina	646.591	729.921	12·9
Dalmacya	527.426	591.597	12·2
Razem	23,895.413	26,107.304	9·3

Szczególnie uderza silny wzrost ludności w Austryi dolnej wynoszący 16 prc. Kraj ten, liczący przeszło 3 miliony mieszkańców, zajmuje obecnie trzecie miejsce, tuż po Galicyi i Czechach. Z drugiej strony uderza mały wzrost ludności w prowincyach alpejskich.

W całej Przedlitawii, jak wspomniano, wzrost wynosi 9·3%, podczas gdy w Niemczech w tymże samym czasie zwiększyła się ludność tylko o 7·78%. Po Austryi dolnej najsilniejszy był przyrost ludności w Tryeście (13·5%) i na Bukowinie (12·9%), zaś najbliżej przeciętnej cyfry (9·3%) stoją Galicya z 10·4% i Pobrzeże z 8·6%. Najmniejszy przyrost okazał się w Karyntyi (1·8%) i w Krainie (1·9%).

Następująca tabliczka wykazuje liczbę domów i lokatorów, t. j. partyi zajmujących osobne mieszkania, w każdym z krajów koronnych Przedlitawii.

Kraj	Liczba domów w roku 1900	Liczba lokatorów w roku 1900
Austrya dolna	226.450	680.244
Austrya górna	118.173	181.564
Salcburg	28.676	40.619
Styrya	201.356	279.681
Karyntya	50.767	74.385
Kraina	87.282	105.252
Tryest i okolica	9.911	37 297
Gorycya i Gradyska	38.754	44.595
Istrya	61.412	67.326
Pobrzeże	110.076	149.218
Tyrol	135.510	184.013
Vorarlberg	24.152	26.756
Tyrol z Vorarlbergiem	159.662	210.769
Czechy	768.134	1,408.619
Morawia	345.160	544.812
Szląsk	77.804	151.051
Galicya	1,130.101	1,450·900
Bukowina	145.128	158.897
Dalmacya	128.572	102.251
Razem	3,577.341	5,538.262

Liczba domów w ostatniem dziesięcioleciu wzmogła się o 0·24 mil., czyli o 7·2%, zaś liczba lokatorów w tymże czasie wzrosła o 0·51 mil., czyli o 10·3% (wobec zwiększenia się ludności o 9·3%).

Ludność krajów korony św. Szczepana wynosi 19,088.720 osób cywilnych i 114.811 wojskowych, razem 19,203.531 głów, o 1,739.740 (tj. 9.96%) więcej, niż w r. 1890. Z tego przypada na właściwe Węgry 16,691.471 osób cywilnych, a 100.928 wojskowych (przyrost 10·03%), a na Kroacyę i Slawonię 2,397.249 osób cywilnych i 13.883 wojskowych (przyrost 9·5%).

Największy przyrost ludności był na obszarze między Dunajem a Cisą (17·91%) najmniejszy na prawym brzegu Dunaju (5·28%). W miastach przyrost był o wiele większy, niż po wsiach. Tylko pięć miast pozostało poniżej przeciętnej cyfry 9·96%. Natomiast wzmogła się liczba mieszkańców w Zagrzebiu o 49·51% w Peszcie o 45·01%, w Koloszwarze o 30·91%, w Riece o 29·31%, w Aradzie o 27·94. Urzędowe sprawozdanie zwraca uwagę na to, że największy wzrost ludności okazał się na owem terytoryum między Dunajem a Cisą, które jest najgęściej zaludnione i to prawie wyłącznie przez Madziarów.

Kraje okupowane według ostatniego spisu z r. 1895 liczą 1·59 milionów mieszkańców.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele archikadedralnym, zebrali się dziś o godzinie 11ej rano bardzo liczni delegaci Towarzystwa w sali ratuszowej na doroczne obrady. Przewodniczy zgromadzeniu prezes Towarzystwa hr. Stanisław Stadnicki. Zagajając obrady podniósł hr. Stadnicki, że niestety rozwój Towarzystwa nie jest jeszcze takim, jakim być powinien, gdyż jest jeszcze bardzo wielu obywateli i włościan, którzy do Towarzystwa nie należą, jakkolwiek ono przysparza znacznych korzyści moralnych i ekonomicznych nietylko swym członkom, ale wogóle całemu gospodarstwu krajowemu. Szczególnie w obecnej chwili, gdy niebawem mają być odnowione traktaty handlowe z innemi państwami, nabiera Towarzystwo tem większego znaczenia. — Także sprawą rozwoju cukrownictwa w kraju zamierza Towarzystwo zająć się szczerze.

W dalszym ciągu oddał prezes hołd pamięci zmarłych w ciągu roku, który minął od od poprzedniego zgromadzenia, członków Towarzystwa: hr. Mycielskiego i Timoftijewicza i powitał obecnych na zebraniu książąt Kościoła arcybiskupów Issakowicza i Bilczewskiego tudzież prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Andrzeja Potockiego.

Z porządku dziennego przyjęto bez dyskusyi do wiadomości sprawozdanie komitetu Towarzystwa z czynności w roku ubiegłym.

Sprawozdanie, przedłożone zgromadzeniu przez komitet centralny, podnosi, że w roku ubiegłym było w obrębie Towarzystwa pod uprawą 1,976.679 hektarów, pozostawiono ugorem 621.935 hektarów, zaś z łąk w ogólnym obszarze 696.664 hektarów, skoszono 635.437 hektarów. — Skąpy zbiór słomy, paszy wogóle, a szczególniej koniczyny jest charakterystyczną, a tak niekorzystną cechą zbiorów w roku 1900. Zbiory w ziarnie były stosunkowo nieco lepsze, ale i w tej mierze nie brak licznych wyjątków, że zbiór skąpy na słomę, zawiódł i na ziarno dość często. Pomyślnym nazwać można jedynie zbiór kartofli, które obrodziły dobrze, a pogodna jesień sprzęt ułatwiła.

Z czynności komitetu w sprawach ekonomicznych, podatkowych, podnieść należy, że komitet przedłożył gubernatorowi Banku austro-węgierskiego, d-rowi Bilińskiemu, obszerny memoryał, z prośbą o równomierne traktowanie przez Bank interesów rolników. Dr. Biliński przyrzekł nad memoryałem tym się zastanowić i żądania w nim zawarte, o ile się da, uwzględnić. Do Namiestnictwa wniesiono przedstawienie w sprawie nieprawidłowego werbowania robotników rolnych za granicę, a równocześnie osobna deputacya poparła tę sprawę u namiestnika.

Do Towarzystwa rolniczego w Salzburgu wystosowano memoryał w sprawie kartelów fabryk nawozów sztucznych, wykazując, iż traktują one gorzej Towarzystwa rolnicze, niż kupców. Do ministra kolejowego wniesiono przedstawienie przeciw skróceniu czasu do ładowania i wyładowania wagonów, wielce dla rolników szkodliwemu, oraz w sprawie zamierzonego podwyższenia frachtów od cukru, wyrobów koszykarskich, klepek na beczki i od innych produktów przemysłowo-rolniczych. — Zwołano ankietę fachową w sprawie zamierzonego nałożenia cła wywozowego na drzewo, przeznaczone do wyrobu celulozy i wystosowano do rządu energiczne przeciw temu przedstawienie. Następnie wniesiono petycyę przeciw obowiązkowi rozszerzenia ubezpieczenia od wypadku i na robotników, zajętych przy siewnikach. Obok tego zajmowano się zbieraniem materyału, potrzebnego do odnawiać się mających traktatów celno-handlowych i rozsyłano odnośne kwestyonaryusze. Akcyą tą kierował dr. Tadeusz Pilat, który obszerny i wyczerpujący memoryał o stosunkach rolniczych i przemysłowo-handlowych naszego kraju wypracował. Memoryał ten przedłożono ministerstwu rolnictwa, jako opinię Towarzystwa w sprawie odnowienia traktatów. Przesłano w końcu przedstawienie do rządu, w sprawie wydanego rzeźnikom wiedeńskim pozwolenia na sprowadzenie z Rumunii 1.500 sztuk trzody chlewnej, jakoteż memoryał w sprawie zamierzonego przez magistrat miasta Wiednia przerzucenia opłaty targowej od bydła rzeźnego z rzeźników na producentów i przeciw usiłowaniom tychże rzeźników, by z krzywdą dla chowu bydła opasowego w całej Austryi, uzyskać pozwolenie na otwarcie granicy rumuńskiej dla bydła stepowego. Memoryał ten przesłano wszystkim pokrewnym Towarzystwom do poparcia.

Towarzystwo miało w 1900 roku 27 oddziałów, obrót kasowy wynosił 1,140.428 kor. 14 hal. Zamknięcie rachunkowe za rok 1900 wykazuje dochody w sumie 258.605 K. 57 hal., rozchody 231.345 K. 30 hal., pozostał zatem zapas kasowy w kwocie 27.260 K. 27 hal.

P. Adolf Wiesiołowski referował o działalności oddziałów Towarzystwa. Podniósł on, że subwencye, jakie otrzymują oddziały, są za małe, wobec czego nie mogą oddziały rozwinąć wydatnej działalności. Towarzystwo kołatało o podwyższenie tych subwencyi u wszystkich wpływowych czynników, u rządu i u Koła polskiego — opłakane jednak stosunki parlamentarne sprawiały, że dotychczas te zabiegi nie mogły być uwieńczone pomyślnym skutkiem. W dalszym ciągu wykazywał mówca potrzebę ściągania jak najwięcej włościan do Towarzystwa. Nie powinniśmy o tem zapominać, że tylko w assocyacyi nasza siła, i rolnik, gospodarujący na pięciu morgach, jest dla Towarzystwa tak samo pożądany, jak ten, który gospodaruje na tysiącu morgach. — Także p. Artur Cielecki wyraził ubolewanie z powodu tak małego zainteresowania się rolników Towarzystwem gospodarskiem. A przecież Towarzystwo to powinno być poniekąd ciepłomierzem patryotyzmu i rolnicy powinni tłumnie garnąć się do niego, bo ono dopomaga do utrzymania ziemi.

Sprawozdanie z czynności oddziałów przyjęto do wiadomości, poczem dr. Tadeusz Pilat referował o ochronie interesów rolniczych przy odnowieniu traktatów handlowych.

Mówca dowodził, że wobec smutnych doświadczeń, jakie zrobiliśmy z obowiązującymi dziś traktatami handlowymi, powinniśmy obecnie być ostrożni i tem usilniej domagać się, ażeby w nowych traktatach interesa rolnicze kraju naszego były lepiej zabezpieczone.

Mówca proponuje przeto do uchwalenia szereg rezolucyi, a mianowicie: a) ażeby w nowej taryfie celnej utrzymane zostały nadal cła wchodowe na zagraniczne produkty rolne, a ewentualnie podwyższone do poziomu ceł niemieckich, b) ażeby zaprowadzono nowe cła wchodowe na te artykuły, które dotychczas nie są objęte ochroną celną, jak drób, jaja, nabiał itp., c) ażeby bezwarunkowo nie otwierano granic Rumunii i Rosyi dla przywozu bydła, d) ażeby rząd przy odnowieniu traktatów wyjednał lepsze warunki dla zbytu naszych płodów gospodarstwa rolnego na rynkach zagranicznych.

Wszystkie te rezolucye przyjęto jednogłośnie, poczem przerwano obrady.

Dziś popołudniu odbędą się narady poufne, a jutro o 10 rano dalszy ciąg jawnego zgromadzenia.

Co i o czem piszą.

Fejletonista *Kuryera warszawskiego* zwraca uwagę na fakt, że wieść o zgonie Aleksandra Gierymskiego nie wywołała w społeczeństwie polskiem prawie żadnego wrażenia. Pisze on co następuje:

Fatalne jest dla sztuki polskiej to nowe stulecie. Zaledwie się rozpoczęło, a poczwórnie osierociło malarstwo nasze: Brodowski, Maszyński, Gerson, Aleksander Gierymski, jeden za drugim pokładli się do trumny. Szeroki ogół nad ostatnią z mogił wymienionych stoi trochę bezradny. Powiedzieli mu najwybitniejsi krytycy, że Gierymski był wielkim malarzem, od czasu do czasu roznosiły dzienniki wiadomość, że na wystawach zagranicznych malarz ten zdobywał złote medale i że obrazy jego rozchwytywały galerye, więc szeroka publiczność wierzy na słowo, że musiały w tym człowieku palić się iskry geniuszu, ale tej wielkości nie czuje i w żalu jej nie ma szczerego uwielbienia dla zgasłego artysty. Nie jest to bynajmniej fenomen nadzwyczajny, jest to raczej typowy stosunek ogółu do przedstawicieli „sztuki dla sztuki“, do artystów, uwielbiających piękno samo, bez domieszek ubocznych, bez filozofii, bez romansu, bez anegdoty, bez dodatków historyi. Tłum takiej sztuki nie nauczył się jeszcze rozumieć i kto wie, czy nauczy się kiedykolwiek. Jego nie wzrusza samo malarstwo dla malarstwa, on w sztuce szuka zawsze idei, dramatu, komedyi, szuka pokarmu dla myśli i wzruszy go stokroć więcej obraz chłopa w zalotach do wiejskiej dziewczyny lub huragan bitwy tatarskiej, niż np. gra promieni słonecznych, w której nic nie ma, prócz muzyki światła lub całuny śniegu, malowane jedynie dla efektów barwy, zmieniającej się przedziwnie pod wpływem kapryśnego słońca i księżyca.

Nie urągajmy jednak publiczności, przecież niedawne to jeszcze czasy, gdy aristarchowie krytyki warszawskiej żalili się głośno, że duch Gierymskiego głębi nie posiada, a nawet Matejko, uznając wielki talent artysty, potępił jego „sztukę dla sztuki“.

Ale zmieniły się czasy i pojęcia. Tłum pozostał chłodnym i zachwycał się dalej bitwami i romansami malowanemi, lecz autor „Trąbek“ stał się podziwem artystów i ulubionym mistrzem wszystkich czcicieli piękna, dla których sztuka jest potrzebą i rozkoszą życia. Powiecie może, że nie był narodowym, ale czyż narodowym jest tylko ten, kto maluje chłopów krakowskich i puszcze poleskie? Bądźmy dumni, że wielki artysta, który tam na obcej ziemi do snu się ułożył, chociaż w ostatnich latach życia obce malował tematy, to do nas należy i jego geniusz pozostanie chlubą narodu polskiego.

KRONIKA.

Lwów 22 marca.

Deputacya m. Lwowa, złożona z dra Małachowskiego, prof. Głąbińskiego i Dzieślewskiego, przybyła do Wiednia w sprawie wciągnięcia miasta Lwowa do sieci projektowanych kanałów. Deputacya była najsamprzód u ministra dra Piętaka, któremu przedłożyła życzenia miasta Lwowa. — Następnie w komisyi parlamentarnej Koła polskiego wraz z posłami Romanowiczem i Piepesem-Poratyńskim przeprowadzono nad tym postulatem obszerną dyskusyę, poczem komisya parlamentarna uchwaliła poprzeć żądania miasta Lwowa. Osobno odbyła deputacya konferencyę z polskimi członkami komisyi dla budowy dróg wodnych i wszędzie — jak zapewniają członkowie deputacyi — spotkali się oni z najlepszem usposobieniem dla trasy Sądowa Wisznia - Lwów - Mikołajów-Halicz. W końcu udała się deputacya do ministrów. P. Piepes-Poratyński przedstawił deputacye ministrom Koerberowi i Callowi, z którymi odbyła się konferencya. Ministrowie również skłaniają się do projektu. W dalszym ciągu zaprosił p. Piepes-Poratyński na wspólną konferencyę dra Mengera, jako jeneralnego sprawozdawcę dróg wodnych; konferencya ta wczoraj się odbyła.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Tarnopolu na posadę lekarza okręgowego w Czerniechowie z poborami 1600 K., termin do 15 kwietnia. — Magistrat m. Stanisławowa na posadę rachmistrza miejskiego z poborami 3000 K. i prawem do pięciu czteroleci po 400 K.; termin do 10 kwietnia.

Pogłoski. Kursują po dziennikach pogłoski, jakoby dr. August Sokołowski miał zostać inspektorem szkół średnich, starosta w Tarnowie Dunajewski delegatem w Krakowie, a starosta z Podgórza hr. Starzyński starostą w Tarnowie. *Gazeta narodowa* odmawia wszystkim tym pogłoskom wszelkiej podstawy.

Niewłaściwość. W magistracie m. Lwowa powstał projekt nadania ulicy Krętej imienia Henryka Sienkiewicza. Projekt taki uważamy za zupełnie niefortunny, bo ulica Kręta jest małą, zaułkową, a nie taką, jaka godną byłaby nosić opromienione blaskiem wszechświatowej sławy nazwisko najznakomitszego pisarza. Mamy też nadzieję, że gdyby ów projekt przyszedł przed Radę miejską, ona go jednomyślnie odrzuci.

Jubileusz artysty. Wczoraj w teatrze krakowskim odbyła się uroczystość jubileuszowa na cześć artysty dramatycznego p. Sobiesława, który w pracy scenicznej ukończył 25 lat. Przy otwartej scenie urządzono jubilatowi owacyę. Przemawiali: dyrektor teatru i reżyser, następnie imieniem dyrekcyi i artystów teatru lwowskiego pani Wojnowska wręczyła jubilatowi srebrny wieniec, a taki sam upominek złożyła mu pani Morska w imieniu teatru krakowskiego. Oprócz tego otrzymał jubilat wiele innych darów pamiątkowych i kwiatów.

Ruska premiera. Wczoraj w Kasynie miejskiem odegrali amatorzy ruskiego Towarzystwa dramatycznego im. Kotlarewskiego 4-aktową komedyę Grzegorza Ceglińskiego p. t. „Sokoliki“. P. Cegliński zdobył sobie rozgłos niedawno graną przez to samo towarzystwo, oraz przez polskie Towarzystwo miłośników sceny, komedyą p. t. „Argonauci“, w której okazał rzetelny talent komedyopisarski. Jego nowa komedya jest wprawdzie mniej aktualna niż „Argonauci“, ale ma w sobie również dużo naturalnego humoru i dowcipu. „Sokolikami“ nazywa się w sztuce ironicznie trzech starych kawalerów, którzy z namowy pewnego żonkosia ubiegają się razem o rękę posażnej panny. Konkury te obfitują w dużo komicznych epizodów, najzabawniejszą zaś jest scena, w której wdowa Szczedobra, matka owej panienki, przyjmuje u siebie wszystkich trzech kawalerów w mniemaniu, że oni o jej rękę się dobijają, wciąż się jednak waha, którego z nich ma wybrać. Komizm tej sceny powiększa się jeszcze przez to, że konkurenci zawadzają sobie wzajemnie i usiłują przetrzymać siebie w wytrwałem siedzeniu na krzesłach, czekając na chwilę znalezienia się sam na sam z matką panny. Tymczasem panna, wypędzona przez mamę do kuchni, wycałowuje się tam ze swoim kuzynkiem, który też wnet potem zostaje jej narzeczonym, trzej niefortunni konkurenci zaś wracają do siebie zrezygnowani i żenią się ze swemi gospodyniami. Dobrze pomyślaną figurą komiczną jest także ów żonkoś, który namawia „sokolików“ do ożenku niby to z dobrego serca, a w gruncie rzeczy dlatego, że sam siedzi głęboko pod pantoflem i chce mieć jak najwięcej towarzyszów niedoli.

Komedya p. Ceglińskiego, odegrana wcale dobrze przez grono amatorów, bardzo podobała się licznie zgromadzonej w sali Kasyna miejskiego ruskiej publiczności i wywoływała wciąż wybuchy wesołości i aplauzy. Autora sztuki p. Ceglińskiego niewątpliwie ten sukces zachęci do dalszej pracy, powinien on jednak wystrzegać się pewnej skłonności do zbyt łatwych a przesadnych efektów komicznych, które zabawić zdołają tylko bardzo pobłażliwą publiczność.

Zaręczyny. Dnia 14 b. m. odbyły się w Krakowie zaręczyny hrabianki Jadwigi Tarnowskiej, córki Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności i Róży z hr. Branickich, z hr. Hilarym Bnińskim, synem hr. Romana Bnińskiego i śp. Wacławy z Sobańskich. — W Warszawie odbyły się zaręczyny księżniczki Maryi Czetwertyńskiej, córki ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego i Maryi z hr. Uruskich, z Adamem hr. Tarnowskim, sekretarzem poselstwa austryackiego w Waszyngtonie, synem śp. marszałka Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa i Zofii z hr. Zamojskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 23 marca. Zakład fizyczny w Uniwersytecie ul. Długosza 8. Godzina 6—7. Dr. L. German „Szekspir i jego dzieła: Opowieść zimowa, Cymbelin“. — Uniwersytet ul. św. Mikołaja. Godz. pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Nusbaum „O budowie i życiu zwierząt: Zwierzęta stawowate“ (z demonstracyami).

Tryb życia cara Mikołaja. Jeden z adjutantów cara opowiadał w poufnej pogawędce o trybie życia cara. Car wstaje rano o godz. pół do 9 i do 9 zajęty jest swą toaletą. Zaraz potem zjawia się sekretarz i przedkłada mu najważniejsze i niecierpiące zwłoki sprawy państwowe. Od 10 do 11 jest przerwa w pracy i w tym czasie spożywa car lekkie śniadanie. Godziny od 11 do 1 poświęcone są znowu pracy; w tym czasie słucha car sprawozdań ministrów, podpisuje całe stosy aktów, studyuje projekty nowych ustaw, czyta sprawozdania gubernatorów, które zaopatruje mnóstwem uwag, z tych jednak tylko dodatnie publikowane są w dzienniku urzędowym. Przez ten cały czas pije car bezustanku jedną filiżankę herbaty po drugiej; czasami zaś tylko każe sobie podać kieliszek wina i bułkę z kawiorem. Od godziny 1 do 4 oddaje się car życiu rodzinnemu i przyjemnościom domowego ogniska. Niekiedy przywołuje adjutanta, pełniącego służbę, i wypytuje go, czy dzienniki nie przyniosły czegoś nowego i interesującego, a w danym razie każe sobie szczegółowo treść tych artykułów opowiadać.

Sam czytuje nadzwyczaj rzadko gazety; wogóle literatury nie lubi i dawno już nie widziano w jego ręku jakiejś książki. O 4 godzinie zasiada car znowu do pracy, która przeciąga się do godziny 6, a nawet 7, potem następuje obiad, po którym car pozostaje już w kółku rodzinnem do godziny 9½, a gdy jest carowa-matka z odwiedzinami, nawet do 10. Potem powraca do swego gabinetu do pracy i punkt o północy odchodzi do sypialni.

Car jest bardzo punktualny i powyższy tryb życia jest u niego regularnym. Naturalnie uroczystości dworskie, wyjazdy i inne okoliczności dość często przerywają tę monotonię codziennego życia, zawsze jednak minister dworu, skutkiem nakazu cara, stara się tak urządzać wszystkie uroczystości, aby czas, przeznaczony przez cara do pracy, nie był niemi naruszany.

Zdrowie cara jest obecnie zadowalające. Epileptyczne napady, które dawniej co cztery lub sześć tygodni nawiedzały cara, ustały od czasu jego ostatniej choroby i pobytu w Krymie i dotąd się nie ponowiły. Twarz cara jest pełna, okrągła i ma zdrową cerę. Ustały też bóle głowy, na które car pierwej często cierpiał.

„Wesele“ Wyspiańskiego ma być — według socyalistycznego *Naprzodu* — tak niecierpiane przez partyę konserwatywną krakowską, że aż dyrektor teatru p. Kotarbiński musiał tę sztukę usunąć z repertuaru. *Czas* na podstawie informacyi, zasięgniętych u p. Kotarbińskiego zaprzecza tym wersyom kategorycznie i donosi, że owszem „Wesele“ będzie znowu dzisiaj grane, oraz, że nikt od dyrektora ani pośrednio ani bezpośrednio nie żądał usunięcia tej sztuki z repertuaru.

Zatarg małżeński. Żona karczmarza z Zielonek pod Krakowem, 24-letnia żydówka, matka dwojga małych dzieci, z których młodsze liczy pięć miesięcy wieku, opuściła wraz z dziećmi dom mężowski, chciała bowiem wyjść za mąż za jakiegoś właściciela ziemskiego, katolika; przeto udała się do krakowskiego klasztoru PP. Felicyanek, prosząc by ją tam przysposobiono do chrztu św. Atoli jej mąż za pośrednictwem władzy uzyskał to, że kobietę tę z klasztoru wydalono, sprowadzono ją do męża, a przeciwko owemu jegomości, który miał się z karczmarką żenić, wytoczono śledztwo pod zarzutem uwiedzenia zamężnej kobiety.

Samobójstwo obłąkanego. W Pile zastrzelił się 81 lat liczący kapitalista Weiland. Popełnił samobójstwo w przypuszczeniu, że ów Weiland, który rzucił na cesarza Wilhelma kawał żelaza, był jego krewnym.

Dziewiątą symfonię Beethovena, największe i najwspanialsze dzieło, jakie wogóle posiada literatura orkiestralna starszych i nowszych czasów, wykona Towarzystwo muzyczne w niedzielę 24 b. m. w sali „Sokoła“ o godzinie pół do 1-szej. Prócz zwiększonej orkiestry i chórów, wezmą udział w wykonaniu tego dzieła soliści, panie Gracka-Krzyżanowska i Rauchówna i pp. dr. Czerny i Borkowski. Premiera tej słynnej symfonii budzi wielkie zajęcie w sferach muzykalnych naszego miasta, wiadomo bowiem, że sposobność usłyszenia tego niezmiernie trudnego i skomplikowanego dzieła, rzadko się bardzo nadarza nawet we większych stowarzyszeniach muzycznych miast zagranicznych.

O ostatnich latach pobytu Gierymskiego w Rzymie opowiada jeden z rodaków naszych, mieszkających w Rzymie, co następuje:

Znałem od szeregu lat Gierymskiego, ale go rzadko widywałem, gdyż nieboszczyk cierpiał na neurastenię, unikał towarzystwa i był nieprzerwanie w stanie silnego rozdrażnienia, które mu jednak nie przeszkadzało w malowaniu. Owszem, tem usilniej malował, im mniej do ludzi mówił. A wiadomo, jakie wspaniałe rzeczy wychodziły z pod jego pędzla, jak niegdyś u jego brata Maksymiliana Gierymskiego, zmarłego, jeśli się nie mylę, w Reichenhallu. Na cierpienia swoje Al. Gierymski szukał ulgi w południowym klimacie. Dawniej już przyjeżdżał na zimę do Rzymu, a teraz od trzech lat, stale zimy tu spędzał, żyjąc jak cygan artystyczny z pracownią na via Margutta, a mieszkając za bramą del Popolo, w miejscu, dokąd nikogo nie dopuszczał. Miał tylko jednego przyjaciela, śp. Brunona Abakanowicza, znanego, bardzo bogatego elektrotechnika, który był zarazem jego najlepszym opiekunem. Gierymski, pomimo wielkiego talentu, zawsze był w pieniężnych kłopotach. Abakanowicz zajął się nim, otworzył mu rachunek bieżący, dawał pieniądze na zawołanie i zajmował się sprzedażą płócien artysty w Paryżu i Francyi wogóle, gdzie artysta był bardzo ceniony.

Kiedy w lecie r. z. Abakanowicz zmarł nagle na udar sercowy, Gierymski stracił wszelką podporę. Panna Abakanowiczówna, córka jedynaczka, wyjechała z Paryża do państwa Sienkiewiczów do Warszawy, aby tam z nimi zamieszkać, willa Saint Maur pod Paryżem opustoszała, a i na wyspie Plumanach na pobrzeżu Bretanii, gdzie Abakanowicz miał także willę swoją, Gierymskiemu zaczęło być obco. Za to malował tej zimy bardzo usilnie i zostawił piętnaście obrazów zaczętych, z tych jeden prawie dokończony: Widok placu del Popolo w Rzymie, wspaniałe płótno, które już było sprzedane do Francyi. Zostało się kilka widoków z War-

szawy, szkice z rzymskiej willi Borghese, z kampanii i te obrazy będą musiały być sprzedane za pośrednictwem rosyjskiej ambasady przez przetarg publiczny.

W ciągu ostatnich tygodni Gierymski zaczął wyraźnie zdradzać anormalny stan umysłu. Jeden z tutejszych malarzy spotkawszy go na ulicy, zauważył obłęd i sprawił, że biednego Gierymskiego oddano do domu obłąkanych na Zatybrzu. Trudno jednak było o tem pisać. Proszono mnie, abym rzecz trzymał w tajemnicy, gdyż była nadzieja, iż chwilowo wyzdrowieje. W chwilach jaśniejszego stanu umysłu artysta prosił, aby go odwieźć do Plumanach, na wyspę. Atoli choroba postępowała szybko. Przyszedł paraliż i pewnej nocy niespodziewanie zmarł, pielęgnowany troskliwie przez personal tutejszego domu dla obłąkanych.

Za karawanem, na którym było kilka wieńców: od Towarzystwa sztuk pięknych z Warszawy, Krakowa itd., szło kilkanaście osób z tutejszej polskiej kolonii. OO. Zmartwychwstańcy zajęli się pogrzebem, eksportował ks. Kukliński. Pochowanym został tymczasowo w katakumbach Campo verano (tutejszego cmentarza), zanim urządzonym zostanie stały grób. Wiele jego obrazów znajduje się u nas, w Polsce, w rękach prywatnych, jeden z nich jest u Sienkiewicza, który artystę spotykał w willi Saint-Maur, u B. Abakanowicza, a obraz „Żydzi nad Wisłą" został także kupiony do Warszawy.

Zmarli. W Samborze Franciszek Miszkiewicz, radzca skarbowy. — W Insbruku Adolf Dobriański, radzca dworu, ojciec znanych z procesu o zdradę stanu Olgi Hrabarowej i Mirosława Dobriańskiego, lat 97.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: H. K. z Krakowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę uproszenia pomocy N. M. P. do zniesienia przykrości i zwalczenia przeciwieństw) 5 K.; Kozłowscy ze Lwowa (z prośbą o zdrowie i opiekę N. M. P. nad całą rodziną) 4 K.; A. B. W. z Jarosławia (z prośbą do N. M. P. o miłosierdzie i przemienienie nieszczęścia) 4 K.; M. R. ze Lwowa (z prośbą o spełnienie życzenia) 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.037 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 0. w poł. —0. R. Bar. 751. Pochmurno. Deszcz.

Radość przyjaciółek.

— Dlaczego zerwałaś już ułożone małżeństwo?

— Rzecz bardzo naturalna. Moje przyjaciółki ze zbyt szczerem zadowoleniem winszowały mi tego związku.

Uprzejmy.

— Czemże się panu wywdzięczę za uratowane życie?

— O panie! nie ma o czem mówić. To taka drobnostka.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz drugi „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda. W sobotę po raz 2-gi „Manon". W niedzielę o godzinie pół do 4-tej po południu „Romantyczni"; W niedzielę o godz. 7 mej wieczór „Lohengrin" Wagnera.

W niedzielnem przedstawieniu „Lohengrina" partyę Elzy odśpiewa po raz pierwszy sympatyczna wielce śpiewaczka naszej sceny pani Helena Ruszkowska.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano u nas po raz pierwszy słynną operę Masseneta „Manon". Libretto wzięte jest z powieści opata Prévost, jednego z wybitniejszych pisarzy XVIII stulecia. Manon Lescaut, to pierwowzór „damy kameliowej" Dumasa, odznaczający się jednak większą naturalnością i prawdą psychologiczną, bo autor liczy się z niestałością i pragnieniem światowych rozkoszy u Manon, podczas gdy u Dumasa osoba, która z początku równie źle, a raczej jeszcze gorzej prowadziła się, niż Manon, później staje się nadludzko szlachetną.

Opera ta Masseneta, należącego do mistrzów nowoczesnej muzyki francuskiej, powstała w r. 1884. Oryginalność i finezya w traktowaniu orkiestry, oraz charakterystyczna cecha melodyi stanowią zaletę jej w każdym niemal takcie. W instrumentacyi, zawsze interesującej i barwnej, zachowuje kompozytor rezerwę, wystrzegając się jaskrawości i rażących efektów, w których nowocześni kompozytorowie nieraz przebierają miarę. Nastrój ogólny muzyki jest dwoisty: liczne ustępy, zwłaszcza w pierwszej i czwartej odsłonie, są zaprawione powabnym, zgrabnym i lekkim humorem w najlepszym stylu dawnej Opera buffa. Drugą dominującą nutą jest liryzm malujący miłość wzajemną między Manon a kawalerem de Grieux, kulminujący się w kilku ustępach o wielkiej sile dramatycznej. Cała partytura jest przytem w melodyce swej przystępna, nie ma tam nic sztucznego i ciężkiego, wszędzie panuje prawdziwie francuska gracya.

Orkiestra świetnie oddała ów dwojaki charakter muzyki, a w uznaniu jej zasług publiczność zgotowała owacyę p. Spetrino, któremu wręczono piękny wieniec. Z solistów w pierwszym rzędzie wymienić należy p. Myszugę w roli kawalera de Grieux. Bardzo ładnie odśpiewał on rzewny romans w drugiej odsłonie. Zresztą, w pierwszych dwóch aktach artysta czy zbyt się szanował, czy walczył z niedyspozycyą, więc dopiero w późniejszych odsłonach nacechował partyę swą głębokiem i miejscami z wielką siłą wybuchającem uczuciem. Panna Strassern partyę swą wystudyowała dobrze i śpiewała ze znacznem powodzeniem. Inne partye wypadły mniej dobrze. Bardzo ujmującą trójkę rozbawionych kobiet tworzyły pp. Kasprowicz, Ruszkowska i Schuppówna. Wystawa i reżyserya były w całem znaczeniu świetne i malownicze, kostyumy piękne, a po części nader wykwintne. Publiczność zebrała się licznie i darzyła artystów rzęsistymi oklaskami.

* **Architekt**, wspaniały miesięcznik krakowski, poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, kończy obecnie I rok swego istnienia. Zeszyt 12, który świeżo wyszedł, zawiera warunki konkursu delegacyi architektonicznej na dom dochodowy, mający powstać w Warszawie przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Moniuszkowskiej, wyimki z Witruwiusza „O budownictwie", dokończenie notatek z podróży do Dubrownika, opis zamku hr. Raczyńskich w Rogalinie, o 3 mile od Poznania, jednej z najpiękniejszych rezydencyi magnackich w Wielkopolsce, oraz kronikę fachową. Dział ilustracyjny obejmuje obok licznych pięknych rycin w tekście, następujące 4 wykwintnie wykonane tablice: Likwidatura gal. Kasy oszczędności, Biblioteka w Rogalinie, Szkoła w Białej, dwie bramy kratowe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 marca.

(Z.). Słusznemi okazały się przewidywania, że instytucya pruska „Seehandlung" dlatego tylko wycofuje pieniądze rozpożyczone na cele giełdowe, iż w najbliższym czasie potrzebować będzie znacznych sum dla rządu niemieckiego. Wedle dzisiejszej depeszy z Berlina, już w pierwszych dniach kwietnia odbędzie się emisya nowej pożyczki niemieckiej, a na czele syndykatu bankierskiego, który przeprowadza tę transakcyę, stoi właśnie „Seehandlung" i niemiecki bank państwowy. Na razie wypuszczone będą nowe obligi niemieckie za 174 miliony marek, po uchwaleniu jednak dalszych kredytów na ekspedycyę chińską przez parlament, suma tej pożyczki podwyższoną zostanie do 300 milionów. Obligi te będą 3-procentowe i ofiarowane zostaną publiczności po kursie 87½ za 100. — Na naszym targu wytworzyła się dziś całkiem niespodziewanie znaczna haussa w akcyach kredytowych. Impuls do niej dała pogłoska, że fabryka żelaza i stali Skody w Pilznie otrzymała ogromne dostawy armat dla armii austro-węgierskiej. Fabryka ta jak wiadomo przemieniona została niedawno w Towarzystwo akcyjne, a Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, który przeprowadzał tę transakcyę, objął więcej niż połowę jej akcyi i jeszcze ich nie sprzedał. Tymczasem w sferach kompetentnych zapewniają, że owa pogłoska o znacznych obstalunkach armat jest co najmniej niedokładna. Faktem jest na razie tylko to, że w fabryce Skody zamówiono dla marynarki austryackiej pięć wielkich 24-centimetrowych dział i że w tej sprawie bawił w Pilznie wiceadmirał Minutillo. Bądź co bądź akcye kredytowe skorzystały o 10 koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 715·50, węgierskie 721·00, Anglobanki 285·00, Uniony 569·00, Bankvereiny 503·00, Länderbanki 433·00, Ludwiki 427·90, Czerniowieckie 547·00, Elbethale 498·00, Renta papierowa 98·15, srebrna 97·95, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·25, węgierska złota 118·00, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·32, 20-franków. 19·09—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53¼.

§ **Z kolei**. Austryacko-węgiersko-bawarski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 kwietnia 1901 wchodzi w życie dodatek I do taryfy cz. II zeszyt D. oraz nowa taryfa cz. III zeszyt 4 dla przewozu zboża, owoców strączkowych, słodu i nasion olejnych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 22 marca. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj wniesionem przez prokuratora zażaleniem nieważności przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Tarnowie, uwalniającemu chłopkę Apolonię Kobos od zarzutu zamordowania nowonarodzonego dziecka. Przysięgli przy rozprawie zaprzeczyli pytanie, dotyczące zwykłej zbrodni morderstwa, trybunał natomiast nie dopuścił pytania ewentualnego o dzieciobójstwo. Z powodu niedopuszczenia tego pytania ewentualnego trybunał kasacyjny zniósł wyrok poprzedni i rozpisał nową rozprawę w Tarnowie.

Budapeszt 22 marca. Komisya, wybrana z sejmu dla rewizyi postanowień o niezgodności piastowania mandatu poselskiego i równocześnie rozmaitych urzędów bankowych, jakoteż innych, odbyła na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę nad nowym projektem ustawy. Między innemi odrzucono wniosek, że posłowie podczas trwania mandatu i dwa lata po zgaśnięciu mandatu nie mogą przyjmować posad żadnych od Korony, ani rządu zawisłych, żadnych tytułów i orderów.

Berlin 22 marca. Z Drezna, Frankfurtu nad Menem, Wrocławia i innych miejscowości donoszą o śnieżycy, jaka się tam wczoraj rano srożyła.

Berlin 22 marca. „Biuro Wolffa" potwierdza, że niemiecki następca tronu Fryderyk Wilhelm, na zaproszenie Cesarza Franciszka Józefa przybędzie w połowie kwietnia do Wiednia.

Bruksela 22 marca. Król zachorował ciężko na influencę.

Londyn 22 marca. Jak dzienniki wieczorne donoszą, w jednej z ostatnich potyczek poległ Filip Botha, brat naczelnego wodza Boerów.

Rzym 22 marca. Z wielu miejscowości górnych Włoch donoszą o deszczach i wylewach.

Marsylia 22 marca. Onegdaj wywołały tu panikę kobiety, które przebiegały ulicami, wołając do kupców: „Zamykajcie sklepy, zaczyna się rewolucya!" Mer wydał obwieszczenie, w którem ostrzega przed wznawianiem podobnych ekscesów.

Rada zawiadowcza syndykatów Izb robotniczych i giełdy robotniczej wzywa wszystkie korporacye do zaniechania pracy w imię solidarności ze strejkującymi robotnikami portowymi.

Paryż 22 marca. Izba deputowanych zezwoliła na sądowe ściganie Jaluzota, któremu zarzucają lichwiarski handel cukrem.

Londyn 23 marca. Dzienniki donoszą, że Botha jeszcze w sobotę rozpoczął na nowo operacye wojenne wzdłuż kolei Delagoa. Kitchener miał oznajmić rządowi, że wojsko angielskie nie będzie zdolne do dalszej walki, jeżeli nie otrzyma posiłków.

Budapeszt 22 marca. Jak dzienniki donoszą, poseł do sejmu węgierskiego bar. Mikołaj Fiath uciekł do Ameryki, pozostawiając wielkie długi.

Rzym 22 marca. Hr. Salvatore Salimei z papieskiej gwardyi szlacheckiej zawiezie do Krakowa biret kardynalski ks. Puzynie.

Kraków 22 marca. Fałszywa depesza przesłana z Opawy przez pewnego obłąkanego z zawiadomieniem o rzekomem ułaskawieniu Balcera była nadaną jako depesza państwowa do tutejszego prokuratora p. Dolińskiego. W kołach kompetentnych sądzą, że urzędnik, który prywatną depeszę przyjął i nadał jako rządową, straci posadę.

Kraków 22 marca. Ministerstwo kolei nie zezwoliło na zaprowadzenie niedzielnych pociągów spacerowych z Krakowa do Zakopanego; wprowadziło natomiast na sezon letni od 1go maja dwa pociągi osobowe dziennie wychodzące z Krakowa o 8·30 rano i 3·45 po poł. Pociągi te mają być zarazem spacerowymi.

W niedzielę będzie odchodził pociąg z Zakopanego o 11 w nocy i przychodził do Krakowa o 6·45 rano.

Londyn 22 marca. Podług urzędowych depesz z 20 bm., zdarzyły się w różnych częściach zachodniej Australii wypadki dżumy.

Petersburg 22 marca. Zapowiedziano ogólny strejk uniwersytecki. Strejkują już słuchacze wyższych zakładów naukowych w Moskwie, Kazaniu, Odesie, Charkowie i Kijowie, oczekują niebawem przyłączenia się wszystkich zakładów naukowych w Petersburgu.

Studenci przygotowują podanie do cara, zebrano już 6.000 podpisów studentów, profesorów i osób interesowanych. Aresztowano profesora historyi na uniwersytecie moskiewskim Melichowa, znaleziono u niego dokumenta w sprawach robotniczych. Car zarządził zaniechanie procesu. Melichowa w drodze administracyjnej zesłano do odległych gubernij.

Berlin 23 marca. Według stenograficznych sprawozdań, wygłoszona przez ministra Miquela mowa przeciw Polakom brzmi jeszcze ostrzej, niż poprzednio podano. Minister powiedział mianowicie między innemi: „Łatwo może przyjść do tego, że w celu wykonywania policyjnej kontroli nad zebraniami polskiemi, będzie wydany zakaz publicznego używania języka polskiego, jako niezrozumiałego dla dozorujących urzędników".

Słowa te komentuje prasa antypolska jako zapowiedź nowych utrudnień językowych. Półurzędowe organy wstrzymują się od komentarzy.

Rada państwa.

Wiedeń 22 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia zawiadomił prezydent, że Schoenererowiec Berger złożył urząd sekretarza. Następnie odczytano dwa wnioski nagłe Schoenererowców, jeden samego Schoenerera w przedmiocie ułatwień podatkowych dla włościan, drugi wniosek Wolfa, żądający zniesienia § 493 procedury karnej. Schoenererowcy Herzog i Hofer żądają dosłownego odczytania interpelacyi, co się też stało. Uważają to za początek zapowiedzianej wczoraj przez Schoenererowców obstrukcyi z powodu cenzurowania interpelacyi przez prezydenta. Podczas czytania interpelacyi odbywają się rokowania z Schoenererowcami, które prowadzi p. Sileny. Jak słychać, Schoenererowcy zgodzili się, aby ich wnioski nagłe były bez dyskusyi przekazane odpowiednim komisyom; uważają to za rezultat wspomnianych rokowań. Spodziewają się, że po odczytaniu interpelacyi Izba będzie mogła przystąpić do porządku dziennego.

Po odczytaniu interpelacyi i wniosków zawiadomił prezydent, że za zgodą Schoenererowców przekazał ich wnioski nagłe komisyom.

Następnie przemawiał p. Stein w sprawie formalnej. P. Ellenbogen zaprotestował przeciw usunięciu posła Seitza z posady nauczyciela z powodu przekonań politycznych. Nad tym przedmiotem rozwinęła się dyskusya, która trwa obecnie. Przemawia poseł Marchegg.

Wypadki w Chinach.

Londyn 22 marca. W Izbie lordów podał minister spraw zagranicznych Landsdowne bliższe szczegóły o zatargu z Rosyą w Tientsinie. Oświadczył, że spór dotyczy skrawka ziemi na lewym brzegu rzeki Pei-ho, zajętego ubiegłej jesieni przez Rosyan, którzy też ogłosili to terytoryum za własność rosyjską. Angielskich robotników, wysłanych celem wybudowania w tem miejscu stacyi dla wymijania się pociągów, ważnej dla wojsk sprzymierzonych mocarstw, uważali Rosyanie za intruzów na swem terytoryum, zwłaszcza, że Anglicy mieli poprzesuwać rosyjskie znaki graniczne. Rząd angielski prosił Walderseego o uregulowanie chwilowego nieporozumienia między angielskiemi a rosyjskiemi władzami wojskowemi bez badania ważności koncesyi rosyjskiej; rząd angielski polecił też jenerałowi angielskiemu Gaseleemu, aby wstrzymał się od wszelkich środków gwałtownych, chyba w razie konieczności odparcia ataku. Dziś nadeszło od ambasadora angielskiego w Petersburgu zawiadomienie, że rosyjski minister spraw zagranicznych proponuje rządowi angielskiemu cofnięcie na razie wojsk z terytoryum spornego, oraz zbadanie prawa własności przez oba rządy. W razie przyjęcia tej propozycyi, także Rosya cofnie stamtąd swe wojska. Anglia zgodziła się na to. Lambsdorff już polecił wycofanie żołnierzy rosyjskich, nieporozumienie zostało tedy załatwionem. Landsdowne zakończył swą mowę oświadczeniem, że szło tu o drobną sprawę czysto lokalnej natury, która nie może w niczem zepsuć stosunku obu państw. (Oklaski).

Petersburg 22 marca. *Journal de St. Petersbourg* omawiając mowę Buelowa pisze, że zobowiązania, jakie Rosya chce nałożyć na Chiny w sprawie Mandżuryi, mają na celu zapewnienie budowy kolei i ruchu kolejowego, a z tego przecież nie wynikałaby dla żadnego z interesowanych mocarstw szkoda.

Tientsin 22 marca. We środę w południe stali jeszcze angielscy i rosyjscy żołnierze naprzeciw siebie na spornym obszarze.—Oficerowie francuscy oświadczyli, że życzą sobie koniecznie bezzwłocznego załatwienia angielsko-francuskiego nieporozumienia.

Pekin 23 marca. Niemiecki oddział natrafił na bandę brygantów na zachód od Paotingfu; Chińczycy stawili zbrojny opór; siedmiu z nich padło, resztę wzięto do niewoli i oddano w ręce władz sądowych chińskich.

Pekin 22 marca. Na konferencyi, w której wziął udział także hr. Waldersee, uchwalono jenerałów Barrowa i Wogaka usunąć z terytoryum spornego w Tientsinie, a roboty około budowy kolei wstrzymać aż do ostatecznego uregulowania kwestyi.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 22 marca. Hr. A. Marchocka z Odessy. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. S. Irsayowa z Lipnik. A. Gorayski z Moderówki. A. Doschot z Pałahicz. A. Hulimka z Mycowa. T. Bohdan z Zadwórza. K. Weydlich z Podola ros. S. Bohdanowicz z Petryłowa. Dr A. Himmelblau z Krakowa. W. Siekirski z Zabłotowa. R. Assmann z Żurawicy. L. Bibring z Stanisławowa. R. Puzyna z Piazek. A. Głowiński z Lipicy Górnej. O. Baborski z Łozówki. J. Turnau z Mikuliniec M. Tustanowski z Podmichałowic. Hr. B. Romer z Tarnowa. W. i K. Ustrzyccy z Czelatyc. Hr. Potocki z Krakowa. Hr. Potocki z Buczacza.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 22 marca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. T. Pohorecki z Dydni. K. Nikorowicz z Kijowa. J. Miziński z Krakowa. W. Garapich z Czortasz. A. Garapich z Zagórza. Dr. W. Jurkiewicz z Stanisławowa. Dr. H. Rosenbusch z Doliny. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. J. Mogilnicki z Wołynia. L. A. Voisin z Paryża. M. Inglefield z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. Książę S. Gedroyć z Mostów małych. J. Podlewski z Bajkowic. S. Dydyński z Ułuża. S. Moysa z Rudnik. P. Madeyski z Łańcuta. K. Dewicz z Złotoków. Z. Madeyski z Jabłonicy. E. Alma z Wiednia. O. Sala z Wysocka. W. Berlowie z Grzeziowy. A. Schütz z Krakowa. W. Komornicki z Zawadki. Dr. W. Kleinberg z Czerniowiec. S. Cieński z Wodnik.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 marca. D. Kozicki z Soposzyna. K. Kozicki z Zboisk. A. Szafrański i A. Abramowicz z Krakowa. L. Kędzierski z Mereszczowa. H. Czaykowski z Bóbrki. E. Stoklasa z Zaleszczyk. B. Kanowicz z Stanisławowa. J. Wojtkowscy z Grzymałowa. S. Brysiewicz z Turki. J. Kieszkowski z Sanoka. L. Olszewski z Bóbrki. Z. Horodyński z Zbydniowa. L. br. Wattman z Rudy Rożańskiej. H. Gongold z Tarnopola. J. Horodyński z Korsowa. M. Muszyński z Suchostawu.

NADESŁANE.

Lwów 22 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej. **Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 485·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 40 k. 354.— d0 364.—.

Wiedeń 22 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·60—23·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 41·40. Tendencya silna.

Berlin 22 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·20.

Paryż 22 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·37. Mąka („Fleur de Paris") 23·80.

Frankfurt 22 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 226·25. Koleje państwowe 146·80. Alpiny 000·00. Disconto 185·90. Laura 206·25.

L. W. kr. 1877/901.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego posagu z fundacyi imienia śp. Eustachego Szumańskiego ogłasza się niniejszem konkurs. — Posag ten, utworzony z dochodów z lat 1899 i 1900, ulokowanych na książeczkę gal. Banku krajowego Nr. 14607, wynosić będzie kwotę 9456 koron wraz z odsetkami, narosłemi faktytznie z tej tymczasowej lokacyi.

O posag ten mogą się ubiegać:

I. ubogie panny, które wykażą, 1) że w czasie do kompetencyi wyznaczonym, tj. od daty niniejszego ogłoszenia konkursowego po ostatni dzień terminu konkursowego włącznie miały wymagany wiek (ukończonych lat szesnaście, a nie przekroczonych trzydzieści), a mianowicie, że najpóźniej w ostatnim dniu terminu ukończa rok szesnasty, a względnie, że najwcześniej w dniu daty niniejszego ogłoszenia ukończyły rok trzydziesty, 2) że pochodzą w prostej linii, po mieczu lub po kądzieli, od rodzeństwa fundatora, tj.: 1 śp. Teofila Szumańskiego, 2 śp. Tekli z Szumańskich Czencz, 3 śp. Edwarda Szumańskiego, 4 śp. Ludwika Szumańskiego, 5 śp. Leona Szumańskiego, 6 śp. Erazma Szumańskiego, albo też od rodzeństwa matki fundatora śp. Antoniny ze Strzyżowskich herbu Gozdawa Szumańskiej. Stopień pokrewieństwa nie stanowi różnicy, natomiast kompetentki z rodziny Szumańskich, tj. pochodzące od któregokolwiek z wymienionego powyżej pod 1 po 6 rodzeństwa fundatora, mają bezwzględne pierwszeństwo przed kandydatkami z rodziny Strzyżowskich, tj. pochodzącemi od rodzeństwa matki fundatora.

II. mężatki, które w chwili zawarcia związku małżeńskiego posiadały wymaganą powyżej kwalifikacyę co do wieku, a wykazują wymagane powyżej pochodzenie i ubóstwo, wszelakoż tylko w razie, jeżeli wyszły za mąż po dniu 11 lutego 1899.

Podania należy wnosić *najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1901* do Wydziału krajowego i załączyć do nich: 1) świadectwo ubóstwa, 2) metrykę chrztu kandydatki, 3) dowody pochodzenia uprawniającego do kompetencyi wedle tego, co powyżej podano, a wreszcie 4) jeżeli kandydatka jest mężatką, także metrykę jej zaślubin.

Nadany posag wydany będzie zamężnej obdarzonej bezzwłocznie, a to jeżeli będzie własnowolną, do rąk własnych, w przeciwnym zaś razie na ręce właściwej władzy nadopiekuńczej, a względnie nadkuratoralnej. W ten sam sposób zostanie posag wydany niezamężnej obdarzonej, skoro też wykaże, że związek małżeński zawarła, na razie zaś zostanie jej posag należycie ulokowany. Obdarzonej, którąby do ukończenia lat trzydziestu za mąż nie wyszła, wydawane będą odsetki, płynące od jej posagu i jego przyrostu począwszy od dnia, następującego po ukończeniu przez nią lat trzydziestu. Jeżeliby zaś obdarzona nie wyszła zamąż do ukończenia lat czterdziestu, zostanie jej wydany cały posag wraz z przyrostem. Posag przepada na rzecz fundacyi, jeżeli obdarzona przed ukończeniem lat czterdziestu w stanie wolnym umrze.

Kompetentka, panna czy mężatka, którąby się wskutek niniejszego konkursu ubiegała bez skutku o posag, będzie mogła kompetować, o ile tymczasem nie przekroczy wymaganego wieku, jeszcze dwa razy, w dwóch najbliższych konkursach. Więcej, jak ogółem trzy razy, w trzech po sobie następujących konkursach nie wolno się ubiegać o posag jednej kandydatce.

Osoba raz obdarzona nie może już nigdy więcej otrzymać posagu z niniejszej fundacyi.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 18 marca 1901.

Grott.

OBWIESZCZENIE.

W głównym gmachu „Narodnego Domu" przy ulicy Teatralnej l. 22 we Lwowie, w parterze, jest pięć (5) wysokich i obszernych ubikacyj, pojedyńczo lub razem, na żądanie z piwnicami, zaraz do najęcia na sklepy lub biura.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Narodnego Domu" przy tejże ulicy l. 22, II piętro, od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Dr. Józef Delkiewicz
przewodniczący (Narodnego Domu).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.